

Nowiny Raciborskie.

Nakładca: Ignacy Rostek,
Racibórz-Starawieś
(Ratibor-Altendorf.)

Cwietroczenie: 1 Mk.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród z bogactwa!

Redaktor główny i odpowiedzialny
J. K. Małowski
Racibórz-Starawieś
(Ratibor-Altendorf.)

Za ogłoszenia płaci się od miejsca
wiersza drobnego 15 fen

Redakcja i Ekspedycja znajduje się na Stariejwsi, w domu p. Nawratha.

Już czas

odnowić przedpłatę na przyszły kwartał.

Nowiny Raciborskie

wychodzą będą i nadal pod temi samemi, co dotąd, warunkami. Zapisac je można na każdej poczcie lub agenturze pocztowej, jako też u każdego listowego.

Nowiny Raciborskie

Kosztować będą i nadal ćwierćrocznie tylko 1 markę! „Nowiny Raciborskie“ są zapisane na poczcie w

5. Nachtrag, polnisch, Nr. 62a.

Co tam slychać w swiecie.

Ostatnie wiadomości o mających się niebawem odbyć konsystorzach, były niedokładne. Pisma, mające bliższe stosunki ze Stolicą św. zaręczają bowiem, że w bieżącym miesiącu (Grudniu) wspomniane konsystorze się nie odbędą. Tak samo niedokładną jest pogłoska, iż w Ameryce ma powstać wkrótce międzynarodowy bank katolicki, którego jedynym celem ma być obrona spraw Ojca św. Tak to nieraz powstają z niewiadomych początków różne pogłoski, które gazety powtarzają niewiedząc, czy można im ufać lub nie. Do więcej, a nawet pewnie do zupełnie wiarogodnych pogłosek należy zaś ta wiadomość, że rząd włoski stara się wszelkimi siłami przekupić tego lub owego z niższych urzędników i ze służby Ojca św. chcąc się przez nich dowiedzieć, co Ojciec św. zamierza robić, z kim zawiera przymierza, układy i tak dalej. Ze pomiędzy setkami różnych urzędników i służby Ojca św. znaleźć można niejednego który dla miłego grosza zdradzi w danej chwili pokładane w nim zaufanie, to już nie ulega żadnej wątpliwości. Toć nawet pomiędzy 12-toma uczniami Pana Jezusa znalazł się Judasz zdrójca. Wielec się jednakże rząd włoski od takich zdrójców nie dowie, gdyż niżsi urzędnicy zwykle o ważniejszych sprawach nie prawie nie wiedzą. Sprawy i żądania Ojca św. są też tak jasne i sprawiedliwe, że ukrywać ich nie ma potrzeby. Rząd włoski musi być jednakże wielce podejrzliwym i ciekawym, gdyż według wiarogodnych wiadomości wydał na przekupienie takich małych urzędników aż 50 tysięcy marek. A pomimo to nic zgola się nie dowiedział!

W przyszłym roku obchodzić będzie Belgia 25-letni jubileusz panowania obecnego króla belgijskiego, Leopolda II. Chcąc jubileusz ten uczcić należycie, zebrał się sejm belgijski przed kilku dniami na tajną naradę, chcąc omyslić plan do uroczystości jubileuszowej. Gdy się o tem król Leopold dowiedział, kazał powiedzieć panom posłom, aby pieniądze które chcą przeznaczyć na urządzenie uroczystości jubileuszowej, rozdali raczej pomiędzy uboższych robotników, gdyż on żadnych uroczystości nie pragnie. To szlachetne wystąpienie monarchy belgijskiego znajdzie pewnie w całym kraju i po za granicami jego nieklamane uznanie. Król Leopold słynie w ogóle ze swej szczodrości i ofiarności na cele dobroczynne i naukowe. On to też daje głównie pieniądze na wyprawy naukowe do Afryki.

Donosiliśmy już kilkakrotnie, że Niemcy w Czechach są okrutnie oburzeni, iż rząd austriacki przyznaje Czechom te same prawa jakie posiadają w Austrii Niemcy, boć pragnęliby oni jeno sami panować, a Słowian uciskać i niemczyć. Najwięcej zaś gniewa Niemców żądanie Czechów, aby się cesarz austriacki koronował na króla czeskiego. Nie mogąc zaś w sejmie czeskim dla zbyt małej swej liczby rządzić po swojemu więc wcale na posiedzenia sejmowe nie uczęszczali, wskutek czego ich rząd z listy posłów poskreślał i kazał Niemcom nowych posłów wybierać. To tak panów Niemców rozgniewało, że w końcu zeszłego tygodnia

narobili w parlamencie austriackim (reichsracie) wielkiej wrzawy, wyzywając na rząd, że pozwoli Czechom w taki sposób się panoszyć. Na to odpowiedział pierwszy minister austriacki, hr. Taaffe, że o panoszeniu się Czechów nie ma tu ani mowy, gdyż Czesi odzyskują jedynie te prawa, jakie się im na własnej swej ziemi słusznie należą. Rząd bynajmniej nie chce krzywdy Niemców, ale nie chce też, aby Czechom ze strony Niemców krzywda się działa. Ta odpowiedź wywołała wśród Niemców jeszcze większe oburzenie. Odgłaszają się że znajdują jeszcze sposób dokuczania rządowi, lecz to im pewnie więcej jeszcze zaszkodzi, niż pomoże. Nadmienić tu jeszcze trzeba, że Czesi posiadają w radzie ministrów austriackich wielkiego i szczerzego przyjaciela w osobie ministra Dunajewskiego, Polaka, który skarbem austriackim tak świetnie zarządza.

Arcybiskup Pragski, hr. Schoenborn, mianowany przed kilku miesiącami kardynałem wyjedzie wkrótce do Rzymu, aby Ojcu św. osobiście za tę niezwykłą łaskę i odznakę podziękować. Teraz wydał Arcybiskup ten list pasterski do swych dycyżan z przypomnieniem, aby nie brali udziału w uwielbianiu owego odszczepieńca Husa, któremu młodzi zapalency pragną obecnie w Czechach stawiać pomniki.

Arcybiskup wiedeński, Ks. Kardynał Ganglbauer umarł w sobotę w południe. W piątek już opatrzył go sufragan wiedeński Ks. Biskup Angerer, ostatnimi sakramentami a Ojciec św. nadesłał mu ostatnie błogosławieństwo. Śmierć Ks. Kardynała Ganglbauera jest dla Kościoła naszego stratą bardzo wielką.

Donosiliśmy w swoim czasie, że w Fryburgu w Szwajcaryi otwarto nowy ściśle katolicki uniwersytet, dzisiaj dodać możemy, iż uniwersytet ten będzie utrzymywany w znacznej części kosztem rządu, i że obecnie powołano na nauczycieli św. Teologii uczonych księży z zakonu Dominikanów z Rzymu.

Strejk robotników zatrudnionych w gazowniach londyńskich wyluczył rzeczywistość, ponieważ żadna strona z góry ustąpić nie chciała. Ogółem zaprzestano pracować 2000 robotników. Wskutek tego wiele części miasta jest źle lub wcale nie oświetlonych, lecz zarządy gazowni pocieszają publiczność, iż wkrótce już postarają się o nowych robotników. Czy się to uda, trudno wiedzieć. Dawniejsi robotnicy żądają podobno za wiele. Podobno i ci robotnicy, którzy do gazowni węglem dowożą, chcą zastrejkwować.

Na owej wyspie turecko-greckiej Krete wydarzyły się nowe zaburzenia i niepokoje, a nawet walki pomiędzy Chryścianami i wojskiem tureckim. Okazało się bowiem, że Sultan turecki chce jedynie tych ułaskawić, którzy siedzieli cicho, a wszystkich powstanców surowo ukarać. Dalej chce rząd turecki podobno wiele swobód nadanych dawniej Kretenczykom znieść lub ograniczyć. Słusznie się więc Kretenczyk na taką „łaskę“ oburzają. Tak postępując, nie zajdzie rząd turecki daleko, i pozna może już zapóźno, że lepiej było iść drogą łagodności a nie gwałtu.

Cesarz Brazylijski poróżnił się podobno z zięciem swoim z następującego powodu: Zięć żąda, aby cesarz nie zrzekał się tronu na zawsze, lecz żeby odstąpił prawo swe do tronu brazylijskiego wnukowi swemu, młodemu księciu Piotrowi, który w stosownej chwili o odzyskanie tronu utraconego starać się będzie. Cesarz o tem atoli słuchać nie chce. „Jeżeli przekonam się, mówi, że większość narodu pragnie rzecpospolitej, to bez wszystkiego wyrzeknę się raz na zawsze tronu, bo niechcę ukochanego kraju, nad którym tyle lat panowałem, niepokoić i na wewnętrzne zaburzenia i wojny narażać.“ Na ten szlachetny zamiar starego cesarza nie chcą się zięć jego ani córka godzić, bo pragną panować. Ciekawa więc rzecz, jak się zatarg ten skończy. Cesarz stary nie dba już o tron wcale a wcale. Cesarzowa małżonka jego otrzymała teraz z Brazylii wieść, że wszelkie jej kosztowności, pozostawione tamże w pałacu cesarskim, skradzione zostały. Kosztowności te mają mieć wartość kilku milionów marek.

Niektóre gazety donoszą znowu, że nowy rząd brazylijski wydalil rzeczywiscie Ojcow Jezuitow z kraju. Czy wiadomosc ta jest prawdziwa, dowiemy sie pewnie niezadlugo.

W Ameryce polnocnej wydarzylo sie znów wielkie nieszczęście. W mieście Johnstown, w teatrze, podczas przedstawienia krzyknął ktoś, że teatr się pali. Teatr był nabit publicznością, która też jak szalona rzuciła się do drzwi chcąc się co rychlej wydostać na dwór. W tłoku jaki zład powstał zaduszone 16 ludzi a 80 ciężko pogniecono i podeptano. Smutne to następstwo ludzkiej nierozwagi. Teatrowi bowiem nie groziło żadne niebezpieczeństwo i gdyby się ludzie nie byli tak bezmyślnie do drzwi cisnęli, nie byłoby nieszczęścia.

Mniejsze wiadomości polityczne.

Cesarz Wilhelm wyjechał w czwartek do Hanoweru, ztamtąd do lasów około zamku Springe na łowy.

Parlament niemiecki obradował w czwartek trzema wnioskami, stawionymi przez stronnictwo centrum. Wszystkie trzy wnioski dotyczą dwu ważnych spraw.

Przy pierwszym wniosku, który dotyczył żądający, aby w przyszłym roku w wyborach rzyce byli do roku 27-go lat.

Przy drugim wniosku, który dotyczył kapłańskie, nie podługano ich już wcale do służby wojskowej w czasie pokoju, w czasie wojny zaś jedynie do pielęgnowania rannych i do czynności duchownych. Oprócz pana Huenego przemawiali za wnioskiem tym jeszcze posłowie katolicy p. Windhorst i p. Reichensperger, z polskich posłów p. hrabia Mycielski. Poseł Kleist zaś, protestant, twierdził, że służba wojskowa duchownym katolickim nie zaszkodzi, a zdanie jego podzielało kilku posłów liberalnych i protestanckich. Pomimo to przyjęto wreszcie wniosek ten 127 głosami przeciwko 111. Drugi wniosek stawiał poseł Windhorst, żądając, by zniesiono prawo z dnia 4. Maja 1874, które pozwala wygnąć z kraju duchownych, jeżeli ci nie dopełnią warunków przez rząd przepisanych w owych prawach majowych. Wniosek ten przyjmowano już kilka razy jednogłośnie, lecz rząd dotąd rzeczonego prawa nie usunął. I teraz przyjęto wniosek ten niemal jednogłośnie, może też i rząd wreszcie się do niego zastósuje. Z polskich posłów przemawiał przy tej sposobności książę Radziwiłł. Trzeci wniosek stawiał też dr. Windhorst, a ten domagał się, aby w zamorskich posiadłościach niemieckich nadano katolickim misyonarzom te same prawa, jakie posiadają misyonarze protestancy, to jest, aby misyonarze katolicy posiadali w posiadłościach tych zupełną swobodę. I ten wniosek przyjęto, pomimo oporu protestanckiego posła, pastora Stöckera, i kilku zaciętych przyjaciół jego. Czwartek był więc dla stronnictwa centrum prawdziwym dniem tryumfu. Daj Boże, aby rząd też jaknajrychlej do powyższych trzech wniosków zastósować się raczył.

W Piątek zaś przyjęto wniosek, aby tylko tym rzemieślnikom wolno było sprawować samodzielnie rzemiosło, którzy odbędą przepisana prawem naukę i złożą egzamin przed wyznaczoną na ten cel komisją. I ten wniosek przyjmowano już niejednokrotnie lecz rząd dotąd w prawo zamienił go niechce. Po przyjęciu wniosku tego rozjechali się posłowie do domów na ferie świąteczne, które potrwają do dnia 8 Stycznia.

W Westfali górnicy nieco się uspokoiłi. Tam urzędnicy państwowi wielce się starają, by doprowadzić do zgody pomiędzy górnikami a zarządami kopalni. Na razie strejk tam nie grozi. Za to w kopalniach nad rzeką Sarą w nadreńskiej prowincji już strejk wybuchł. Zaszewowało tam w końcu zeszłego tygodnia kilka tysięcy robotników a więcej na zaświewować, jeżeli wkrótce zarządy kopalni nie zmienią postępowania swego i przedewszystkiem, nie przestaną karać i oddalać od pracy tych górników, którzy na zebraniach gór-

ników głos zabierają. Czytali ten stręśli, czesłowy, trochę przedwczesny i nierozważny robotnikom jakiegoś korzyści przysporzy, wątpliwy.

Przew. Ks. Kapelan Dasbach w Trzevirze w nadrenskiej prowincji wydawca katolickiej gazety i poseł w stronnictwie centum, otrzymał był niedawno temu za zasługi swe około dobra kościelnego orłery od Ojca św. Ponieważ zaś żaden obywatel pruski nie może nosić orderów zagranicznych bez pozwolenia króla pruskiego, przeto i Ks. Kapelan Dasbach udał się z prośbą o pozwolenie noszenia orderu tegoż do cesarza Wilhelma. Cesarz tymczasem... nie przychylił się do prośby Ks. Dasbacha i orderu papieskiego nosić mu nie pozwolił.

Kardynał Ganglbauer.

O życiu do dopiero zgastego kardynała Ganglbauera możemy się z Czytelnikami naszymi podzielić następującymi szczegółami:

Życie zmarłego kardynała upłynęło bez wielkich wzniesień, ale wśród przedziwnych koleji. Czyż nie jest bowiem niezwykłą drogą, którą przebył, począwszy od chłoby włościańskiej do paterki księcego biskupiego w jednej z najwęższych i najwspanialszych stolic europejskich? Syn ubogich rolników ozdobił skronie nitką księcegi i okrył się kardynalską purpurą. Droga do tych zaszczytów wiodła przez wiele niedostatków i trudów, wreszcie przez cele i szkołę klasztorną. Cokolwiek go spotykało, uważał za urządzenie Opatrzności. Z pokorą prawdziwie chrześcijańską przyjmował zmarły kardynał także orderzy i inne odznaczenia, jakimi go obdarzono.

Kardynał Józef Celestyn Ganglbauer urodził się dnia 20 Sierpnia 1817, skończył więc lat 72. Od dzieciństwa okazując skłonność do stanu duchownego, wstąpił do zakonu Benedyktynów, w którym 23 Sierpnia 1842 r. złożył zakonne wyznaczenie, a w r. 1843 wyswięcony został na kapłana. Kilka lat spędził jako profesor przy gimnazjum benedyktynskim w Kremsmünsterze, potem w r. 1870 obrany został opatem tegoż klasztoru. W r. 1881 mianowany został 22 Marca arcybiskupem Wiednia; a w dniu 11 Września odbył się wśród wspaniałej uroczystości wprawudzenie na arcybiskupią stolicę w Wiedniu. Dnia 10 Listopada 1884 mianowany został kardynałem.

Oto krótki zarys życia, który urodzony jako syn włościanina gornostyrackiego, cicha, pracą i cnotą zdobył się na profesurę i opat dośzedł do tronu księcego i kardynała. Kardynał Ganglbauer, który wstąpił do zakonu benedyktynów, a w r. 1843 wyswięcony został na kapłana. Kilka lat spędził jako profesor przy gimnazjum benedyktynskim w Kremsmünsterze, potem w r. 1870 obrany został opatem tegoż klasztoru. W r. 1881 mianowany został 22 Marca arcybiskupem Wiednia; a w dniu 11 Września odbył się wśród wspaniałej uroczystości wprawudzenie na arcybiskupią stolicę w Wiedniu. Dnia 10 Listopada 1884 mianowany został kardynałem.

PIOTR WŁAST.

(Kartoflaa za dzióbów Szahsca)

(Ciąg dalszy)

Jadąc lasami dostał się Petrek szeszeńwie niedostrzeżony przez żółtych aż pod same miasto. Halaż, które było naówczas stolicą króla Wolodara. Tam zastał Petrek swych wojsków, nakazałszy im, aby się rozłożyli w gęstwinie obóz, i czekał na znak, który im da swa trąbka myśliwska. Siam zaś zabrawszy jedno ulubionego pacholka swego, wyjechał z lasu i udał się wprost na zamek księcego. Tam przybywszy, gdy stał przed księciem Wolodarem, rzekł: „Król mój i pan, przedstawia was. Królowi Wolodare i chobotęście wy mu wrogom, pragnie pokój z wami. Dla tego też przysłał mnie do was, abyście z nim przynierze i pokój, po dawnemu uczynili.”

Książę Włodar słuchał i zdumiewał się, ale że w Petru kuma swego poznał, odparł dość łagodnie: „Szeście masz, żeś mi dziecko do chętna trzymał, nie godzi mi się więc i maciecie i karać. Gdyby nie to, książę, bym cię na wielki do ciemnicy wrzucił, abyś w niej gnął. I z twoimi panem pokój i przynierze nie chce. Za moją omyłką i za pętnem i gdy się z Niemcami i Pomocami uskokom, na mnie swój oręz obcią. Dla tego ja go chce uprzędzić i zmiażdżyć poki czas i sposobność, ku temu, aby mi później miał przed nim spokój.”

Erdno zaręczał Petrek, że pan jego, król Bolesław, takich zamiarów nie miał i nie ma, i że ani nie myśli o wojnie z Rusią, Wolodar nie dał się przekonać. Wtedy Petrek pokłonił mu się do kolan i rzekł: „Tobę po dobroci też się zapnem i umiędzy się możecie, możecie ziomkami się podzielić i w zgodzie żyć, jak na panów chrześcijańskich przystało. Dnia proszę was jeno o to, abyście mnie łaskawie wysłuchali i raczyli.”

Z łóżka i z dołka.

Racibórz, dnia 17 Grudnia.

— **Matek!** polskę, czawaję na tóni, by dzieć wasze nie zapomniły swej mowy ojczystej! Pamiętacie też o spiewie polskim!

— **Na uczesanie** pamięć się p. Józefa Ligonia złożono w dalszym ciągu. Na niedzielę (nieświętym) posiedzeniu Towarzystwa Polsko-Górnośląskiego 8 m. 30 f. — Augustyn Wiczełek z Raciborskiej Kuchni 11 m. — Z Pion 10 f. Razem z poprzednimi: 31 m. 15 f.

Złota się gwardia, czyli jak tu mówią, „dzieciak”, w którym to dniu rodzice zwykli obdarzać dzieci swe podarunkami. Nie raz znajduję się pomiędzy podarunkami teni zabawki, z których dzieci żadnej nie mają korzyści. Póbowia się niemi chwilkę, potaniają, pniszają i konie. Lepiej więc sprawić dzieciom podarki, które im się tak przedknie nie znużają, a z których wielki dla nich mogą odnieść pożytek. Takim podarkiem jest książka, na się rozumieć prośba. Małym dzieciom sprawić można słabikarz, tan z obrazkami, z którego się dobrze popolsku czytać nauczą. Słabikarz taki można w ekspedycji naszej nabyć, jak wiadomo, już za 10 fenów. Dla dzieci starszych, umięjętych już czytać, można wybrać książeczkę do modlitwy, budując powiastki i opowiadania, historię, PŚ, z krórej datki poznają dzieje ojców swych, i inne dziełka pouczające i treści. Czytanie takich pouczających i zajmujących dziełek uszlachetnia serce, rozjaśnia umysł, dająca odwagę, myśli jego od różnych psot i złych sprawek, do których dzieci zawsze pociągają, uczuwają słowem, uczami i umoralni. Przez czytanie książek takich pokochają dzieci wasze na, dzieciakob obdarzyć jakim podarunkiem, nie kupicie żadnych fabryczek, lecz użycia i pożyteczną książeczkę, którą imństwo znajdziecie w ekspedycji. Nowin! Wnet się też przekonacie, żeście dobrze zrobili, skłaniając rądy nasze, a więc nie skapcie na książki!

Manyy też w zapasie sławne owe kamny czeki krakowskie, wydane przez księży misjonarzy. Nie są to książki zbyt drogie, a piękne i polecenia godne, zwłaszcza dla młodzieży naszej.

— **Anzeiger** tutejszy wysławia się znów w listu napisanego po niemiecku, na się rozumieć bardzo licho, przez pewną służącą polską, do drugiej. Bardzo szlachetnie, podobno w polskie dawałszy sadzą się na listy niemieckie, gdy nie potrafi ich pisać? Słusznie się też zapamięta ludzie z nich wysławiają, taki, jak z owego ptała wójcie, który się strcił w oboc piona. Niechaj dawałszy polskie pisać listy po polsku, jak umieją, a niekt się z nich śmiać nie będą!

— **Zwaczamy Czytelnikom** naszym uwagę, na dołączony do numeru dzisiejszego spis książek Księgarńi Kartol i Leddy w Proczamniu.

— **Hołny opłaska** rozprządza i z odrodz wola spowudzać gęsi z Galiyi tyko do bja za azmą, a nie winny spsób, i toozze względu na panujące w Galiyi pomiedzy drobiem choroby zaradzić.

— **Miozszelstawy** i rzeki, lód wabi, młodzież na sliżg wć, a młodzież nie pyta, czy lód moony, czy

Wiece udobuchal się nieco Wolodar i przyzekł Petru, że mu już dobrym będzie, byje mu tylko o króluswym Bolesławie nie wspominał. Siędl pónięj, za stóli i pili razem i jedli, gadał o łowach i o rnkach sprawach i o niewiastach i o innych rzeczach. A gdy zapili się tak póno w noc i Wolodar stał się wesółym, napomnął Petrek o królus Bolesławie i o zgodzie z nim słów kilka. Lecz Wolodar zmaszczył twą, pjęsca w stóli uderzył i krzyknął: „O nim mi nie mówcie Petru, znać go niechce. Krzywomordy tego! Gdy tedy spacię mieli, rzekł Petrek: Kiedy tak to będzie, musiał z wstydem do domu wracać, nie zdołałszy was zmienić i przekonać”. Na to Wolodar: „Nie gadaj, że powróci się z nim, gdy głowę twą całą zjadł wywidzisz na kraku, bód ona coś warta!”

Dnia drugiego pili i znowu sam nasam do wieczora, a uśwadławy im przy stole niewiasty śpiewały. Aabyła przy Wolodarowej żonie krewna jej, Marya, piękna dziewczka, która Petrek, ująwszy, zaraz pokochał. I rzekł do króla Wolodara:

„Na świecie nadsia piękniejszej nie było, nie ma i nie będzie”, i chwał dalek mówić, lecz mu Wolodar przerwał śmiejąc się: „Bo nie ma nigdzie, niewiast piękniejszych, jak na Rusi, a to księżniczka ruska jest. I nie weźmie jej nikt, chyba król a moarz, albo taki pan, co księcegi krwi i gódzian będzie”. A Petrek skłoniem głowy potwierdził i pociął wreszcie manawie Wolodara, aby z nim do lasu na łowy pojechał. Przyjął Wolodar myśl tę chętnie i rzekł: „A więc juro, pjędźmy na łowy, a gdy się dosyć napojemy, wtedy ty wracaj do domu i powiedz panu swemu, że pomiedzy nami a mną zgody nie będzie, że ziemię jego na kopytach koni moich roznoję, za moony om już dla mnie i dla tego chce mu głowę zetrzeć, aby om zbyt póni mnie nie wyrósł.”

Nazajutrz więc rano pojechali na łowy razem. A gdy wjechali w las, oddzielili się od stąby Wolodarowej i jeno we dwie wć wraz z dwoma pchłkami swymi zapuścili się w gęstwinę. Wtedy Petrek, tak częście po-

nie, lecz chce użyć uciechy. Niechaj więc rodzice, opiekunowie i wszyscy starsi i rozważniejsi ludzie bacznie czuwają, by się dziatwa nie narażała, bo o wypadku nie trudno. Nie trza jej pozwalać wiać na lód, jeszcze trzeszczący i nie pewny, bo łatwo zatamie się może i zgęść strasznie śmierdzą. A wtedy plac, za i narzekanie po niewczasie.

— **Zapasa** pyska i racio, jaka pojawiła się przed kilku dniami w miejscowości Sternbruch pod Budapesztem, zkać sprowadzono na Śląsk owe liczne przysylki świni węgierskich, szerzy się podobno coraz więcej. Wskutek tego nie tak rychło pewnie pozwoli rząd sprowadzać wleprze z tamtąd do rzekah śląskich.

— **Racibórz**. W Piątek i Sobotę zeszłego tygodnia odbył się tu w kuzni p. Róthera przed komisją złożoną z weterynarza p. Schwanebergera, właściciela folwarku p. Potomskiego i kowala Róthera egzamin kowali w kuciu koni. Egzamin ten złożyli: kowal dominiálny Seeman z Dziesłowa (pów Głubczycki), kowal dominiálny Antoni Gencz z Górkowic (w pow. Rybnickim), kowal Franciszek Kacza z Wianowic (pów Głubczycki), Józef Jablonski z Myśłowic, kowal Jan Tytko z Bluszcza (pów Raciborski) i kowal Alojzy Kruppa z Haei. — Pewien przedsioborec z Bluszcza (na Śląsku austryackim) zamierza podobno założyc w Raciborzu i to na Nowych Chłagrodach wielką przedzielę jedwabiu. — W Czwartek wieczorem zmarł tu nagle tkiety paraliem sercowym kapitalista Manyy Zernik, ojciec właściciela browaru p. J. Zernika na Bónkach. Zmarły odznaczał się pomiedzy innymi tem, że lubił mówić po polsku i chętnie z Polakami obcowal. Gdy o śmierci jego dowiedział się przyjaciel jego, kapitalista Cohn, tak się władomością tą pżeraził, że tkiety paraliem również na miejscu ducha wyzionął. — W dniu 10 Grudnia liczone w mieście naszym 343 koni i 208 sztuk bydła.

— **Póliya** tutejsza rewiduje obecnie zapasy orzechowe w sklepach kolonialnych i innych, chce się przekonać czy pomiedzy opasami temi niema orzechów zepsutych a więc dla zdrowia szkldliwych. Bardzo szlachetnie. — **Kúpy** tutejsi postanowili rzezywić nie dawać podarków gwiazdkowych (patrz ogłoszenie). Ze względu na liche interesy nie można się temu dziwić.

Sąd przysięgłych skazał w sobotę po trzechdniowych rozprawach szewca Franciszka Dzidka za zamordowanie żony własnej i napad morderczy na brata jej, Hertzę, na karę śmierci, pomocników jego zaś, Ignacego Gembieca na 10 lat, a Wawrzyna Gembieca na 22 lata więzienia karnego (cuchthaus). Dzidek zamordował w nocyną 55 Kwietnia żonę swą, z którą nieżył, a która mieszkała u brata swego Hertzę w Nidobryzacji. I na tegoż zuchł się Dzidek, wraz z Gembicą, Ignacym, lecz Hertzę i udali się wyrwać uciecz. Świadków przestęphanu w tej sprawie 70-ciu. Na tem zakończył się ostatni sąd przysięgłych w roku bieżącym. Ogółem skazano w zeszłym tygodniu 6 oskarżonych, jednego na karę śmierci, innych na karę domu karnego.

W zeszłym numerze już donosiliśmy po krótko o wielkim nieszczęściu, jakie się weszły piątek wydarzyło w Ijarni Ganza i Sp. Odbó dzisiejsz podać możemy kilka bliższych szczegółów. Głównym powodem wyłania się roztopionej stali (oceli) było pknięcie formy, w którą ją lano, a która podobno była zbyt mokra. Rozpryskający się na wszystkie strony metal poparzył

kierował, iż wjechali w ów gęszczy, gdzie Petru w wojacy byli ukryci. Gdy zaś to się stało, zabrał Petrek na trąbę swej i wnet szeszeńsie konnych wyskoczył z gęstwiny i otoczył Wolodara zewszada. Chciał on się bronić, ale mu wnet ptała na rzece zarzucił i na nogi, niecz odjęli i przywiązawszy go do kamia, pogнали ze sobą, nie ustając, choć Wolodar, pjenł się od złości, klął i wyzywał, na czem świat stoi.

A Petrek mówił mu: „A widzisz Króla, iż lepiej było po dobroci się układać! Wrogini się czyniłeś pana mojego, będzie teraz jego nie wolkim”. Oj, ona z tobą postanowi, to się stanie!”

Tak podając z nim dzień i noc przez lasy, uwiózł Petrek Wolodara, hab daleko na ziemię polską, podczas gdy wojaży Wolodarowi po kniejach trąbli i szukali pana swego na próżno, sadząc wreszcie, że go niedźwiedz lub inne jakie zwierze rozszarpało. Petrek wólk tymczasem więdnia swego na zamku krakowskim do króla, a gdy król go obaczył, oczom swym wierzyć nie chciał, wólając: „A to chyba czarownik prawdziwy!”

„Jam sługa twój”, odrzekł Petrek, — słowami dotrzymał, trzymając ty swoje, króla a panie, bo mi się nładzy nagroda.”

I stało się, że Petrek, za więdnia swego okup ogromny wziął, całe beczki srebra, złota i moc różnego dobra innego. Wódatku uprosił sobie i ówa piękna księżniczkę Maryę krewną Wolodara, która poznał na zamku jego, za żonę. I tak zbogacił się pan Petrek, różnami skarbnami i żoną dostał z księcego rodu, jaką chciał. Król Bolesław zaś z Wolodara nie miał wzięty, jeno przysięgę, na krzyż św. i biblię, że z nim wojować nigdy a nigdy już nie będzie, ani na ziemi polską, na padce. I pusił ptem Wolodara na wolność i odesłał go z hucorami wszelkimi do Halicza.

Petrek, zaś mianował król za tę ważną przysięgę wojewodą swym i doradcą, i rzadca, nad całą ziemią śląską. Usiadł więc Petrek przy Wroclawiu, w zamku, który sobie sam zbudował z wielkim przepychem i wódką oddał życie spokojne i bogobojne. Oznobowem, że se-

ników głos zabierają. Czy atoli ten strejk częściowy, trochę przedczesny i nierozważny robotnikom jakkolwiek korzyści przysporzy, wątpliwy.

Przew. Ks. Kapelan Dasbach w Trewirze w nadreńskiej prowincji wydawca katolickiej gazety i poseł w stronnictwie centrum, otrzymał był niedawno temu za zasługi swe około dobra kościelnego order od Ojca św. Ponieważ zaś żaden obywatel pruski nie może nosić orderów zagranicznych bez pozwolenia króla pruskiego, przeto i Ks. Kapelan Dasbach udał się z prośbą o pozwolenie noszenia orderu tegoż do cesarza Wilhelma. Cesarz tymczasem... nie przychylił się do prośby Ks. Dasbacha i orderu papieskiego nosić mu nie pozwolił.

Kardynał Ganglbauer.

O życiu co dopiero zgasłego kardynała Ganglbauera możemy się z Czytelnikami naszymi podzielić następującymi szczegółami:

Życie zmarłego kardynała upłynęło bez wielkich wstrząszeń, ale wśród przedziwnych koleji. Czyż nie jest bowiem niezwykłą drogą, którą przebył, począwszy od chaty włościańskiej do pałacu książęco-biskupiego w jednej z największych i najwspanialszych stolic europejskich? Syn ubogich rolników ozdobił skronie mitrą książęcą i okrył się kardynalską purpurą. Droga do tych zaszczytów wiodła przez wiele niedostatków i trudów, wreszcie przez celę i szkołę klasztorną. Cokolwiek go spotykało, uważał za urządzenie Opatrzności. Z pokorą prawdziwie chrześcijańską przyjmował zmarły kardynał także order i inne odznaczenia, jakimi go obсыpywano.

Kardynał Józef Celestyn Ganglbauer urodził się dnia 20 Sierpnia 1817, skończył więc lat 72. Od dzieciństwa okazując skłonność do stanu duchownego, wstąpił do zakonu Benedyktynów, w którym 25 Sierpnia 1842 r. złożył zakonne wyznanie, a w r. 1849 wyswięcony został na kapłana. Kilka lat spędził jako profesor przy gimnazjum benedyktynskim w Kremsmünsterze, poczem w r. 1876 obrany został opatem tegoż klasztoru. W r. 1881 mianowany został 22 Marca arcybiskupem Wiednia; a w dniu 11 Września odbyło się wśród wspaniałej uroczystości wprowadzenie na arcybiskupią stolicę w Wiedniu. Dnia 10 Listopada 1884 mianowany został kardynałem.

Oto krótki życiorys meża, który urodzony jako syn włościanina gorno-austriackiego, cicha pracą i cnotą stał się kardynałem i najwyższej kardynalskiej godności. Kozył się do walki, pełniąc główne obowiązki arcybiskupie, stojąc zawsze wiernie na gruncie katolickich zasad. Od prawie dwóch lat zapadał już ciężko na zdrowiu, co powiększało dlań trud arcybiskupiego urzędu. Cześć jego pamięci! Pokój jego duszy!

PIOTR WŁAST.

(Kartka z dziejów Szląska.)

(Ciąg dalszy.)

Jadąc lasami dostał się Petrek szczęśliwie niedostrzeżony przez nikogo aż pod same miasto Halicę, które było naówczas stolicą kniazia Wołodara. Tam zostawił Petrek swych wojaków, nakazawszy im, aby się rozłożyli w gestwinie obozem i czekali na znak, który im da swą trąbką myśliwską. Sam zaś zabrawszy jeno ulubionego pacholka swego, wyjechał z lasu i udał się wprost na zamek książęcy. Tam przybywszy, gdy stanął przed księciem Wołodarem, rzekł: „Król mój i pan, pozdrawia was, Książu Wołodarze i chociażście wy mu wrogiem, pragnie pokoju z wami. Dla tego też przysłał mnie do was, abyście z nim przymierze i pokój po dawnemu uczynili...”

Kniaź Wołodar słuchał i zdumiewał się, ale że w Petru kuma swego poznał, odparł dość łagodnie: „Szczęście masz, żeś mi dziecko do chrztu trzymał, nie godzi mi się więc imać cię i karać. Gdyby nie to, kaźabym cię na wieki do ciemnicy wrzucił, abyś w niej gnł. I z twoim panem pokojem i przymierzem nie chce. Za moźny on już i za potężny i gdy się z Niemcami i Pomorcami uskromi, na mnie swój oręż obróci. Dla tego ja go chce uprzedzić i zmiadzić póki czas i sposobność ku temu, abym później miał przed nim spokój”.

Próżno zaręczał Petrek, że pan jego, król Bolesław, takich zamiarów nie miał i nie ma i że ani nie myśli o wojnie z Rusią, Wołodar nie dał się przekonać. Wtedy Petrek poklonił mu się do kolan i rzekł: „Toć po dobroci też się z panem mym ułożyć się możecie, możecie ziemiami się podzielić i w zgodzie żyć, jak na panów chrześcijańskich przystało. Dziś proszę was jeno o to, abyście mnie łaskawie wysłuchać raczyli”.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 17 Grudnia.

— **Matki polskie, czuwajcie nad tem, by dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej!** Pamiętajcie też o śpiewie polskim!

— **Na uczczenie pamięci ś. p. Juliusza Ligonja** złożono w dalszym ciągu: Na niedzielnym (miesięcznym) posiedzeniu Towarzystwa Polsko-Górnośląskiego 8 mk. 80 fen. — Augustyn Wieczorek z Raciborskiej Kuźni 1 mk. — Z Płoni 10 fen. Razem z poprzedniami: 31 mk. 15 fen.

Zbliża się gwiazdka, czyli, jak tu mówią, „dzieciatko“, w którym to dniu rodzice zwykli obdarzać dzieci swe podarunkami. Nieraz znajdują się pomiędzy podarunkami temi zabawki, z których dzieci żadnej nie mają korzyści. Pobawia się niemi chwilkę, połamia je, poniszczą i koniec. Lepiej więc sprzątać dzieciom podarki, któremi się tak prędko nie znużą, a z których wielki dla ducha mogą odnieść pożytek. Takim podarkiem jest książka, ma się rozumieć polska. Małym dzieciom sprawić można słabikarz - tani z obrazkami, z którego się dobrze po polsku czytać nauczą. Słabikarz taki można w ekspedycji naszej nabyć, jak wiadomo, już za 1) fenygów. Dla dzieci starszych, umiejących już czytać, można wybrać książeczki do modlitwy, budujące powiastki i opowiadania, historią Polski, z której dzieciaki poznają dzieje ojców swych, i inne dziełka pouczającej treści. Czytanie takich pouczających i zajmujących dziełek uszlachetnia serce, rozjasnia umysł dziecka, odwołuje myśli jego od różnych psot i złych sprawek, do których dzieci zawsze podciągają uczuwają, słowem uczyni je i umoralni. Przez czytanie książek takich pokochają dzieci wasze swą mowę ojczystą i zaczną się poważniej na wszystko zapatrywać. A więc Rodzice, którzy pragniecie dzieci wasze na „dzieciatko“ obdarzyć jakim podarunkiem, nie kupujcie ładajkich fatalaszków, lecz uczeiwią i pożyteczną książeczkę jaką, których mnóstwo znajdziecie w ekspedycji „Nowin“. Wnet się też przekonacie, żeście dobrze zrobili, słuchając rady naszej; a więc nie skąpcie na książki!

Mamy też w zapasie sławne owe kantyczki krakowskie, wydane przez księży misjonarzy. Nie są to książki zbyt drogie, a piękne i polecenia godne, zwłaszcza dla młodzieży naszej.

— „Anzeiger“ tutejszy wysmiewa się znów z listu, napisanego po niemiecku, ma się rozumieć bardzo lichy, przez pewną służącą polską, do drugiej. Bardzo słusznie, pocóż bowiem polskie dziewczyny sadzą się na listy niemieckie gdy nie potrafią ich pisać? Słusznie się też zupełnie ludzie z nich wysmiewają, tak, jak z owego ptaka w bajce, który się stroił w obce pióra. Niechaj dziewczyny polskie piszą listy po polsku, jak umieją, a nikt się z nich śmiać nie będzie!

— **Zwracamy Czytelnikom naszym uwagę na dołączony do numeru dzisiejszego spis książek Księgarni katolickiej w Poznaniu.**

— **Referencya opolska** rozporządziła iż odtąd wolno sprowadzać gęsi z Galicji tylko koleją żelazną, a nie w inny sposób, i to ze względu na panujące w Galicji pomiędzy drobiem choroby zaraźliwe.

— **Mróz ściął stawy i rzeki, lód wabi młodzież na ślizgawkę, a młodzież nie pyta, czy lód mocny, czy**

Wiele udobruchał się nieco Wołodar i przyrzekł Petrkowi, że mu już dobrym będzie, byle mu tylko o królu swym Bolesławie nie wspominał. Siedli później za stół i pili razem i jedli, gadali o towach i o ruskich sprawach i o niewiastach i o innych rzeczach. A gdy zapili się tak późno w noc i Wołodar stał się wesółym, napomnął Petrek o królu Bolesławie i o zgodzie z nim słów kilka. Lecz Wołodar zmarszczył brwi, pięścią w stół uderzył i krzyknął: „O nim mi nie mówcie Petru, znać go niechcę, Krzywomordy tego“. Gdy tedy spać iść mieli, rzekł Petrek: Kiedy tak to będę musiał z wstydem do domu wracać, nie zdoławszy was zmienić ni przekonać“. Na to Wołodar: „Nie gadaj, że powrócisz z niczem, gdy głowę twą całą ztąd wywiesz na karku, bo i ona coś warta“.

Dnia drugiego pili znowu sam na sam do wieczora, a usługiwali im przy stole niewiasty i śpiewały. A była przy Wołodarowej żonie krewna jej, Marya, piękna dziewczka, którą Petrek, ujrawszy, zaraz pokochał. I rzekł do kniazia Wołodara:

„Na świecie nad nią piękniejszej nie było, nie ma i nie będzie“, i chciał dalej mówić, lecz mu Wołodar przerwał śmiejąc się: „Bo nie ma nigdzie niewiast piękniejszych, jak na Rusi, a to księżniczka ruska jest. I nie weźmie jej nikt, chyba król a mocarz, albo taki pan, co książęcej krwi godzien będzie“. A Petrek skiniemieniem głowy potwierdził i począł wreszcie namawiać Wołodara, aby z nim do lasu na łowy pojechał. Przyjął Wołodar myśl tę chętnie i rzekł: „A więc jutro pojedziemy na łowy, a gdy się dosyć napolujemy, wtedy ty wracaj do domu i powiedz panu swemu, że pomiędzy nim a mną zgody nie będzie, że ziemię jego na kopytach koni moich roznośę. Za mocny on już dla mnie i dla tego chce mu głowę zetrzeć, aby on zbyt ponad mnie nie wyrósł“.

Nazajutrz więc rano pojechali na łowy razem. A gdy wjechali w las, odłączyli się od służby Wołodarowej i jeno we dwójkę wraz z dwoma pacholcami swymi zapuścili się w gestwinę. Wtedy Petrek tak zreźnie po-

nie, lecz chce użyć uciechy. Niechaj więc rodzice, opiekunowie i wszyscy starsi i rozważniejsi ludzie baczenie czuwają, by się dziatwa nie narażala, bo o wypadek nie trudno. Nie trza jej pozwalać wiazić na lód jeszcze trzeszczący i nie pewny, boć łatwo załamać się może i zginąć straszną śmiercią. A wtedy płacz, żal i narzekanie po niewczasie.

— **Zaraza pyska i racie**, jaka pojawiła się przed kilku dniami w miejscowości Steinbruch pod Budapesztem, zkad sprowadzano na Szląsk owe liczne przesyłki świń węgierskich, szerzy się podobno coraz więcej. Wskutek tego nie tak rychło pewnie pozwoli rząd sprowadzać wieprze ztamtąd do rzeźni szląskich.

— **Racibórz.** W Piątek i Sobotę zeszłego tygodnia odbył się tu w kuźni p. Rothera przed komisją złożoną z weterynarza p. Schwanebergera, właściciela folwarku p. Połomskiego i kowala Rothera egzamin kowali w kuźni koni. Egzamin ten złożyli: kowal dominialny Seemann z Dziełowa (pow. Głubczycki), kowal dominialny Antoni Glenc z Gołkowie (w pow. Rybnickim), kowal Franciszek Kałuża z Wanowie (pow. Głubczycki), Józef Jabłoński z Mysłowic, kowal Jan Tytko z Bluszczowa (pow. Raciborski) i kowal Alojzy Kruppa z Hacı. — Pewien przedsiębiorca z Bielska (na Szląsku austriackim) zamierza podobno założyć w Raciborzu i to na Nowych Zagrodach wielką przedalnię jedwabiu. — W Czwartek wieczorem zmarł tu nagle tknięty paraliżem sercowym kapitalista Maurycy Zernik, ojciec właściciela browaru, p. J. Zernika na Brónkach. Zmarły odznaczał się pomiędzy innem tem, że lubił mówić po polsku i chętnie z Polakami obcował. Gdy o śmierci jego dowiedział się przyjaciel jego, kapitalista Cohn, tak się wiadomością tą przeraził, że tknięty paraliżem również na miejscu ducha wyzionął. — W dniu 10 Grudnia liczone w mieście naszym 343 koni i 208 sztuk bydła.

— **Policya tutejsza** rewiduje obecnie zapasy orzechowe w sklepach kolonialnych i innych, chcąc się przekonać czy pomiędzy zapasami temi niema orzechów zepsutych a więc dla zdrowia szkodliwych. Bardzo słusznie. — Kupcy tutejsi postanowili rzeczywiście nie dawać podarków gwiazdkowych (patrz ogłoszenie). Ze względu na liche interesa nie można się temu dziwić.

Sąd przysięgłych skazał w sobotę po trzechniowych rozprawach szewca Franciszka Dzidka za zamordowanie żony własnej i napad morderczy na brata jej, Hertza, na karę śmierci, pomocników jego zaś, Ignacego Gembicę na 10 lat, a Wawrzyna Gembicę na 2 lata więzienia karnego (euchhausu). Dzidek zamordował w noc na 5. Kwietnia żonę swą, z którą nieżył, a która mieszkała u brata swego Hertza w Niedobczycach. I na tego rzucił się Dzidek wraz z Gembicą Ignacym, lecz Hertzowi udało się wyrwać i uciec. Świadców przesłuchano w tej sprawie 70-ciu. Na tem zakończył się ostatni sąd przysięgłych w roku bieżącym. Ogółem skazano w zeszłym tygodniu 6 oskarżonych, jednego na karę śmierci, innych na karę domu karnego.

W zeszłym numerze już donosiliśmy po krótko o wielkiem nieszczęściu, jakie się w zeszły piątek wydarzyło w lejarni Ganza i Sp. Otóż dzisiaj podać możemy kilka bliższych szczegółów. Głównym powodem wylania się roztopionej stali (ocelii) było pęknięcie formy, w którą ją lano, a która podobno była zbyt mokra! Rozpryskający się na wszystkie strony metal poparzył

kierował, iż wjechali w ów gąszcz, gdzie Petrkowi wojaacy byli ukryci. Gdy zaś to się stało, zatrąbił Petrek na trąbce swej i wnet sześćdziesiąt konnych wyskoczyło z gestwiny i otoczyli Wołodara zewsząd. Chciał on się bronić, ale mu wnet pęta na ręce zarzucili i na nogi, miecz odjęli i przywiązawszy go do konia pagnali ze sobą nie ustając, choć Wołodar pienił się od złości kłął i wyzywał, na czem świat stoi.

A Petrek mówił mu: „A widzisz Książu, iż lepiej było po dobroci się układać! Wrogim się czyniłeś pana mego, będzie teraz jego niewolnikiem. Co on z tobą postanowi, to się stanie!“

Tak pędząc z nim dzień i noc przez lasy uwiózł Petrek Wołodara het daleko na ziemię polską, podczas gdy wojaacy Wołodarowi po kniejach trąbili i szukali pana swego napróżno, sadząc wreszcie, że go niedźwiedz lub inne jakie zwierzę rozszarpało. Petrek wioził tymczasem więźnia swego na zamek krakowski do króla, a gdy król go obaczył, oczom swym wierzyć nie chciał wołając: „A to chyba czarownik prawdziwy!“

„Jam sługa twój, — odrzekł Petrek, — słowam dotrzymał, trzymajże ty swoje, królu a panie, bo mi się należy nagroda.“

I stało się, że Petrek za więźnia swego okup ogromny wziął, całe beczki srebra, złota i moc różnego dobra innego. W dodatku uprosił sobie i ową piękną księżniczkę Maryę krewną Wołodara, którą poznał na zamku jego, za żonę. I tak z bogactw się pan Petrek różnemi skarbami i żonę dostał z książęcego rodu, jaką chciał. Król Bolesław zaś z Wołodara nie nie wziął, jeno przysięgę na krzyż św. i biblię, że z nim wojować nigdy a nigdy już nie będzie ani na ziemię polską napadać. I puścił potem Wołodara na wolność i odesłał go z honorami wszelkiemi do Halicza.

Petrek zaś mianował król za tę ważną przysługę wojewodą swoim i doradcą i rządzącą nad całą ziemią szląską. Osiedli więc Petrek przy Wrocławiu w zamku który sobie sam zbudował z wielkim przepychem i wioził odtąd życie spokojne i bogobojne. Czuł bowiem że so-

70
w straszliwy sposób 14 znajdujących się przy formie robotników. Najwięcej podobno poparzoną został dozorca Felchner, któremu wytopiona stal wylała się na głowę, pierś i plecy. Bardzo ciężkie też rany odnieśli robotnicy Gacka, Moskwa i Rigel i kilku innych. Lżejsze rany zaś robotnicy Schindler, Kresta, Mikołasz i Kuciarz. I obecny przy tem inżynier Pache został dość ciężko poparzoną. Kilku ma ciała zupełnie do kości przepalone. Siedmiu ciężko poparzonych odwieziono do lazaretu miejskiego, gdzie na własne żądanie zapatrzeni zostali ostatnimi Sakramentami św. Dotąd atoli, dzięki Bogu, żaden z nich nie umarł, kilku na całe życie jednakże pozostanie kalekami, a są to ludzie w wieku 16 do 30 lat.

Starawieś. Ponieważ święto Niep. Poczęcia Najsw. Maryi Panny przypadło w roku bieżącym na pierwszą Niedzielę po św. Mikołaju, przeto odpust pod wezwaniem tegoż świętego patrona naszego odbył się dopiero w Niedzielę następną to jest dn. 15 b. m. Wskutek zimna i niepogody mniej w tym roku przybyło ludzi niż w latach dawniejszych, ale i tak moc wielka. Ranną mszą św. (rorate) odprawił Przew. Ks. Dziekan Strzybny, drugą mszą o godzinie 8-mej Przew. Ks. Kapelan Mertz, główną mszą zaś Przew. Ks. Prob. Spira z Bienkovic. Kazanie wygłosił Przew. Ks. Prob. Bowroth z Ostroga. Mnóstwo też ludzi garmęło się do konfesyonałów (spowiednic) pragnąc oczyścić się z grzechów i przystąpić do stołu pańskiego. — Od pierwszego Kwietnia mamy otrzymać trzech nowych nauczycieli, pensye ich wyznaczono na 1010, 1040, 1100.

Kietrz. Szosa wiodąca ztąd do Piotrowic znajduje się wskutek wielkich zasp śnieżnych w oplakany stanie. Cięższe wozy nie mogą jej prawie przebyć. Dotąd nie zdolano zasp tych usunąć, teraz zabrano się do plugów, sądząc że te wreszcie pomogą.

Wkie Darkowice. Przed kilku dniami wracali dwóje robotników tutejszych przez las pobliski do domu z roboty. Nagle wypadło z krzaków siedmiu ludzi i rzucili się na nich. Zbito obu i zabrano 15 mk. i żywność jaką niesli przy sobie potem puszczono ich wolno. Obrabowani poznali atoli dwóch napastników, przez których pewno i resztę bandy będzie można wysledzić.

Gogolin. W Piątek zeszły przed południem spadł tu pewien młody robotnik z wapiennika a wózek na niego. Biedak tak się rozbił, że w kilka godzin później ducha wyzionął. Nawet Ks. Prob. z Otmętu przybył już zapóźno i nie zastał go już przy życiu. Nieszczęśliwy młodzieniec ten wrócił dopiero przed dwoma laty od wojska i był uczciwym i pracowitym.

Opole. Dwóch uczniów gimnazjum tutejszego synowie szanowanych ogólnie rodziców, uciekło przed tygodniem z domu i wafesalo się przez dni kilka po różnych wsiach i miastach szląskich, pragnąc użyć swobody. Wreszcie schwymano ich, zgłodniałych i zziębniętych w Nysie. Spodziewać się należy, że rodzice, którym nagłe zniknięcie synów sprawiło wiele strachu i strapienia, porządnie im skórę przetrzepią, aby odebrać im raz na zawsze chęć do podobnego „uciekierstwa“.

Pszyzna. Przed czterema miesiącami zapalił się na kopalni „Emanuelsegen“ olbrzymi stós węgla. Palił się on dotąd, pomimo że pokryto go całkowicie niemal grubą warstwą ziemi. Co chwile atoli przebija się przez ziemię tę płomień i co chwile trzeba gasić go

bie z tym księciem ruskim nie zbyt uczciwie postąpił, bo stracił zaufanie jego i zdradą go wziął do niewoli. Wprawdzie mógł sobie powiedzieć, że uczynił to dla króla swego, dla ojczyzny swej, którą chciał przez to od wojny i niedoli ocalić, aleć zawsze grzech grzechem pozostał. Chcąc więc Boga prześlugać, skazał się Petrek sam na pokutę i wśród zamku błyszczącego żył jak pustelnik, marzył się postami, wspierał ubóstwo hojną ręką i budował klasztor i kościoły. Starzy dziejopisarze twierdzą, że zbudował ich własnym kosztem więcej niż siedemdziesiąt. Największym zaś dziełem jego był piękny klasztor pod Wrocławiem do którego sprowadził Ojcw Benedyktynów i przywiózł z daleka relikwie św. Wincentego. Żaden też ubogi nie odszedł od wrót petrkowego zamku bez wsparcia i jamużny. I błogosławił Bóg Petrkowi, bo co tenże wydawał na ubogich i kościoły, to mu się hojnie w dwójnasób wracało. Bóg też obdarzył go potomstwem, synem dorodnym i dorodniejszą jeszcze córką, którzy rośli na pociechę ludziom i rodzicom.

Tak nadszedł rok 1138. Król Bolesław Krzywousty, znudzony długim panowaniem osiwił w bojach i bitwach legł wreszcie na łożu ostatnie, z którego już powstać nie miał. Gdy śmierć zajaśniała mu w oczy, zwołał swych wojewodów i doradców, mianowicie Petrka szląskiego, Wszeborę sandomierskiego i Biskupów, dla których zawsze wielką cześć okazywał, chcąc im oznajmić ostatnią swą wolę.

A miał król Bolesław z dwóch żon pięciu synów, których równo kochał i równo obdzielić pragnął. Bo był to wtedy inny zwyczaj niż dzisiaj. Dziś obejmuje tron oja najstarszy z synów, młodszy za życia tegoż brata najstarszego do tronu prawa żadnego nie mają; wtedy zaś dzielił każdy monarcha przy śmierci swej ziemię pomiędzy wszystkich synów, bo nie było zwyczaju aby młodszy synowie królewscy mieli być sługami starszego. Był to bez wątpienia bardzo zły zwyczaj, bo rozdrabniał państwo i wielce je osłabiał, ale cóż było robić? I dzisiaj jeszcze mamy wiele zwyczajów złych,

ziemi. Stós ów jest bardzo wielkim i dla tego jeszcze długo w wnętrzu swem palić się może.

Katowice. Ludność miasta naszego wzrosła w ostatnim roku dość znacznie, bo o 531 głów. W roku zeszłym liczone tu 15,279 mieszkańców, obecnie 15,810. — Zarządy kopalń tutejszych postanowiły podobno wypłacać górnikom odciąż co dziesięć dni; za to nie dawać zaliczek, jakie wypłacano co 15-tego każdego miesiąca. Może to i lepiej!

Królewska Huta. Miejscowość pobliska Huta Laury, liczy obecnie 10,397 mieszkańców, a więc o 336 głów więcej, niżeli w roku zeszłym. Siemianowice zaś liczą 5580 mieszkańców, a więc o 515 głów więcej niż w roku zeszłym.

Królewska Huta 15 Grudnia. Dziś mają tu założyć osobny związek hutniczy, niezależny od górniczego. — Wczoraj pochowano dwudziesto-pięcioletniego górnika, który niedawno temu wpadł w kopalni „Laury“ do szybu 70 metrów głębokiego i zabił się na miejscu. — Na wzmiankę zasługuje też następujący wypadek, chociaż spóźniony. Pewien nauczyciel pobliskiej miejscowości siedział przed kilku dniami w pewnej restauracji wraz z kilku innymi panami. Rozprawiano o wielu różnych sprawach, a w końcu i o wierze katolickiej. Wtedy ów nauczyciel — który sam jest katolikiem — tak zaczął na wiarę naszą św. wygadawać, iż nawet siedzący przy tym stole nauczyciel protestancki wielce zaszło mu to wziął. Lecz to bynajmniej tego pana zachoego nie powstrzymało od dalszych wyzysk. Mówił on, że katolicy są wszyscy „glupimi“ a gdy mu pewien pan zwrócił na to uwagę, że przecież sam jest katolikiem, to ów nauczyciel odrzekł: To ja też żałuję mocno, że jestem katolikiem.

I tacy to nauczyciele uczyć mają biedne nasze dzietki katolickie. Spodziewamy się też, że władza szkolna się o tem dowie, i że owego mądrego pana przeniesie tam, gdzie go już katolicyzm drażnić nie będzie. My z tego będziemy wielce radzi i zadowoleni.

Lonia (pow. Gliwicki). Słusznie powiedziano, że człowiek nigdy nie wie, kiedy ostatnia godzina dla niego wybije. I u nas zaszło wypadek, który zdanie to potwierdza. Robotnik Chota, zatrudniony przy kolei żelaznej w Rudzieńcu, wracał w dn. 11-go b. m. wieczorem do domu i zboczywszy z drogi wpadł do rzeki Kłodnicy, w której utonął. Ciało jego znaleziono dopiero na trzeci dzień. Nieszczęśliwy pozostawił kilkoro drobnych dzieł. Z wypadku tego powinniśmy tę zaczerpnąć naukę, iż zawsze powinniśmy być na śmierć przygotowanymi i swoją drogą zawsze ostrożnymi!

Wrocław. Alumnaci Książęco-Biskupiego Alumnatu otrzymają w dn. 21 Grudnia niższe święcenia.

Proces wadowicki. Pisaliśmy niedawno temu, o procesie jaki się obecnie toczy w Wadowicach w Galicyi przeciwko wyzyskiwaczom ludu. Dziś doniesie możemy, że proces ten trwa jeszcze ciągle. Teraz właśnie ukończono przesłuchiwanie oskarżonych. Wszyscy główni wyzyskiwacze do winy się przyznają i powiadają, że nic złego nie czynili. Mniejsi i biedniejsi zeznają wiele rzeczy przeciw głównym hersztom i potwierdzają to, co w oskarżeniu stoi. Sędziowie i prokurator bardzo pilnie oskarżonych badają i tak ich umięją różnymi pytaniami z boku zachodzić, że dobyli z nich samych niejedno obciążające zeznanie. Teraz poczną przesłuchiwać świadków. Jak się ta sprawa skończy, trudno dziś powiedzieć, ale jedno jest jasnym, jak słońce na

a jednakże się do nich stosujemy. Tak tedy i król Bolesław Krzywousty postanowił swe państwo rozdzielić pomiędzy synów.

Synowie ci różnili się wielce wiekiem. Najstarszy Władysław urodzony z pierwszej żony króla Bolesława, a ożeniony z ową siostrą cesarza niemieckiego, Agnieszką, dochodził już lat czterdziestu; z synów zrodzonych z drugiej żony najstarszym był Bolesław, liczący lat dwadzieścia i kilka a najmłodszym Kazimierz, który liczył dopiero 10 lat życia. Najstarszy tedy, Władysław, otrzymał ziemie Krakowską i Szląsk nasz i kilka pomniejszych powiatów, drugi Bolesław otrzymał Mażowsze i Kujawy, ziemie położone okolo Kruświcy Płocka po obu stronach Wisły, trzeci Miecysław otrzymał Wielkopolskę, czyli dzisiejsze Księstwo Poznańskie, a czwarty Henryk ziemie Sandomierską i Lubelską wysunięte najdalej ku wschodowi. Gdy tak całą Polskę podzielono, nie zostało już nic dla najmłodszego syna Kazimierza maleńkiego. Zwrócono na to uwagę umierającego króla, a on odpowiedział: Cztery są koka u woza, a ktoś piąty na wozie siedzi i niemi kieruje. Tak i Kazimierz kiedyś braćmi kierować będzie. Jakoż spełniło się rzeczywiście, bo ojciec przepowiedział, gdyż Kazimierz pozyskał z czasem nagłówniejszą część Polski, ziemie Krakowską i zwierzchnią władzę. Ale stało się to dopiero po wielu latach ciężkich, po krwawych wojnach i niepokojach.

Rozporządziwszy tak krajem i spuścizną swoją, napomnił król Bolesław synów, aby żyli w zgodzie i wzajemnie sobie pomagali w potrzebie, dla młodszych zaś wyznaczył opiekunów i to Petrka naszego, Wszeborę Sandomierskiego, Arcybiskupa gnieźnieńskiego, Jakóba ze Żnina i biskupów Poznańskiego, Wrocławskiego i Krakowskiego. Ci mieli czuwać nad tem, aby który z braci na drugich nie nastawał. Potem, polecałszy duszę swą Bogu, zasnął król Bolesław spokojnie, błogosławiony przez lud swój, sądząc że państwem swem najlepiej rozporządził.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

niebie, że główni przestępcy wyzyskiwali lud uszkańskimi, galkańskimi sposobami, a dziesiątki ludzi nie-sumiennych gorliwie im w tem pomagało. Jeden z oskarżonych powiedział, że główny herszt, a dziś bogaty człowiek, oskarżony także, przekupił wszystkich oskarżonych, aby jeno przeciw niemu nie świadczyli. Chce im wypłacić pieniądze, gdy wyjdą na wolność. Dla tego rozkazał sędzia, aby zamknąć 5 głównych oskarżonych w osobnym więzieniu.

O dalszych szczegółach procesu napiszemy później.

Dla rolników.

Ratunek przy otruciu. Zwierzęta mogą się struć rozmaitemi truciznami, jak n. p. żrącym wapnem, silnym ługiem, kwasami żrącymi, czystym kwasem karbołowym, fosforem, arsenikiem, merkuryszem, strychniną, gletą ołowianą, wilczą jagodą, tytoniem, ciemierzycą, lulką, sporyszem i innymi trującymi roślinami.

Otrute zwierzę traci chęć do jedła, z pyska wypływa mu ślina, cierpi nudności, drży na całym ciele, gorączkuje, cierpi kolikę, zatwardzenie lub rozwolnienie i drgawki.

Leczenie. Przy każdym otruciu należy się przede wszystkim o to starać, by trucizna jak najszybciej wyprowadzona została z ciała. Koniowi daje się na przeczyszczenie (gdyż wymiotować nie może), innym zwierzętom daje się na wymioty i na przeczyszczenie.

Oprócz tego zalewać należy zwierzę mlekiem, kurzem białkiem lub ciepłą wodą, aby truciznę zobojętnić lub przynajmniej rozcieńczyć. Przy otruciu żrącym wapnem lub ługiem, zobojętnia się truciznę, zalewając zwierzę octem.

Czem żywić konie, gdy braknie owsa. Dawno już podobno nie było takiej biedy z paszą jak w tym roku. Niejedni też gospodarze biedzą sobie głowę nad tem, czem by można brak paszy dla koni zastąpić. Otóż jeden podaje nam następującą radę opartą na własnym doświadczeniu:

Nieraz już próbowano w braku owsa żywić konie kartoflami, ale niebardzo się te próby udawały, i przekonano się, że surowe kartofle nie są dla koni zdrową paszą. Kto jednak ma spory zapas ziemniaków i mógłby część ich użyć na paszę dla koni, ten nachaj je wprzódy przysposobi tak, żeby koniom nie szkodziły, to jest, żeby je te zwierzęta lepiej trawiły mogły. Robi się to zaś przez upieczenie kartofli w zwyczajnym piecu chlebowym.

Takie pieczone kartofle są zdrowe i łatwiej konie trawią, bo łatwiej konie trawią, bo łatwiej konie trawią, bo łatwiej konie trawią.

Najlepszy do tego jest ten, który jest najszerszy i najdłuższy, a szeroki, ściągany ma być, a nie pękający, a nie pękający, a nie pękający.

parę, która uchodzi z kartofli. Piec drzewem, jak do chleba, wymiata się czyste węgle i popiół, i zaraz sypie się na trzon kartofli dosyć grubą warstwą. Potem piec należy szczelnie zamknąć, a drzewczki, jeśli niedobrze dochodzą, oblepić jeszcze gliną, żeby żadnych szpar koło nich nie było. — Bo inaczej para z kartofli łatwo by uchodziła z pieca, a przez to te kartofle, co leżą na samym spodzie, mogłyby się przypalić. Po niejakiem czasie, gdy miarkować będziemy, że kartofle się już upiekły, otwiera się piec, a wygarnawszy, studzi się je, rozgniatą, miesza z sieczką i zadaje koniom.

Strzedz się tylko należy, aby kartofle zabardzo się nie przepiekły, bo wtedy nie tak dobrze je koń trawi, a przez to są one dla niego niezdrowe. Najlepiej nawet, gdy tylko z wierzchu od skórki są całkiem upieczone, a we środku nawet trochę twarde, bo wtenczas konie chętniej je zjadają, a i paliwa przy tem mniej wychodzi. Trzeba tylko takie kartofle potem pognieść lub usiekać.

Karmiąc konie pieczonymi kartoflami, najlepiej jest mieszać je z plewami-owsianami, zgoninami, lub sieczką z owsianki.

Nietrzeba jednakowoż myśleć, aby pieczone kartofle mogły już zupełnie zastąpić koniom zwyczajny obrok z ziarna zbożowego. Chcąc, aby koń miał dosyć siły do pracy, trzeba jeszcze, szczególnie przy cięższej robocie, dodawać mu na dzień choć po ćwierćce owsa, a jeśli go niema, to chociaż otrąb pszennych lub jęczmiennych. Do tego zaś daje się kartofli stosownie do potrzeby.

Rozmaitości.

Ze zbytku ostrożności! Złe jest być zanadto łatwowiernym, to prawda; ale również złe nie ufać nikomu. Doświadczył tego na sobie pewien włościanin z pod Wilna na Litwie, który swoją nieufność drogo przypłacił. Ciężką a długą pracą zebrał on sobie dosyć pieniędzy, bo aż dwa tysiące rubli, czyli po naszymu 4500 marek! Nie chcąc ich trzymać w domu, umyślił przewieźć do banku w Wilnie i tam złożyć na procent. Ale jak tu przewieźć pieniądze? W mieście rzeźmieszków i złodzieji kręci się, co niemiara; ani obejrzyć się, jak z pod ręki ci chwycą, co trzymasz. Myślał, myślał, aż wreszcie wymyślił. Oto ponieważ wioził zarazem trzy worki żyta na sprzedaż, włożył w jeden z nich pieniądze i naznaczył go kredą. Zonie jednak nie powiedział o tem. Na drugi dzień jedzie nasz włościanin na targ z żoną. Zostawił ją na rynku i mówi: „Siedz-że tu, nie odchódz, póki ja nie wrócę! Możesz sprzedać te dwa nieznanzone worki zboża; ale tego

trzeciego, znaczonego, ani mi się waży ruszyć i pilnuj, jak oka w głowie." Spokojny o swoje dobro, poszedł rozpytać się do jakiego banku najlepiej złożyć pieniądze. Ale ktoś na rynku podsłuchał, co gospodarz mówił do żony. Po jego odejściu jacyś handlarze obokoczyli wóz i dalej targować zboże. Chcieli koniecznie wszystkie trzy worki zakupić. A że baba nie chciała sprzedać trzeciego, więc coraz większą cenę za zboże dawali. Nareszcie gdy dali dwa razy tyle, co zboże warte, baba myśli sobie: „A toż żeby nie wiem jakie było zboże, tyle nikt nie da za nie. Mój ani się domyśla, co się tu dzieje: I wreszcie sprzedała wszystkie trzy worki.

Wraca mąż i widzi, że baba czegoś taka wesółka, pieniądze liczy... „A worek, gdzie? — „Oho! worek już sprzedany! ale dwa razy tyle dali co warto! Toż się oszukali!“ Dopiero zaczął się lament. Mąż dalej łaje żonę za nieposłuszeństwo; żona męża za brak ufności, a tymczasem ciężko zapracowane pieniądze przepadły! Zaczęły się poszukiwania — ale gdzie w mieście odnaleźć pieniądze? Handlarzy, co kupili zboże, nikt nie znał; a gdyby i znał nawet, to pewno pieniądze nie byłoby się odnalazły.

Dziecko pokonało niedźwiedzia. Na Węgrzech, jakaś wiekowa kobieta z wnuczką, dzieckiem jeszcze, zajęta zbieraniem gałęzi w lesie, napađnięta została przez niedźwiedzia, który, pochwyciwszy ją w łapy rzucił nią o ziemię.

Na widok dzikiego zwierza przerażone dziecko z krzykiem i płaczem rzuciło się na niedźwiedzia, targając go za uszy. Napad ten niespodziewany tak niedźwiedzia przeraził, że nie próbując nawet oporu, zemknął.

Wzruszający przykład wierności małżeńskiej. W powstaniu, które wywołały wojska bułgarskie w Ruszcuku (w Bułgarii) brał także udział pewien młody kapitan. Z tego powodu został na 15 lat ciężkiego więzienia skazany. Podczas kiedy jego majątni krewni od niego się odwrócili, nie dała się jego żona, biedne dziewczę pochodzące z Bukaresztu, ani groźbami, ani nie-

przyjemnościami odstraszyć, aby do męża swego pospieszyć. Na kolanach błagała komendanta i stróża, żeby jej z więzieniem zobaczyć się pozwolili. Niejeden żołnierz, który ją poprzednio kolbą odepchnął, dał nareszcie się ubłagać i pozwolił jej wniknąć. Dziś zarabia na utrzymanie życia szyciem i praniem, lecz każdego rana, południa i wieczoru przychodzi przed więzienie z koszykiem na rękę, a w nim zawarte są potrawy dla męża, które sobie od ust odjęła. Książę Ferdynand, który już kilku mniej winnych współników owego powstania ulaskawił, miał także tej kochającej żonie ulaskawienie męża przyobiecać.

Pochodzenie murzynów. Warto posłuchać jak niektórzy murzyni sami swe pochodzenie wyjaśniają: Gdy Bóg stworzył Adama, szatan zapragnął również z kilku garści ziemi stworzyć człowieka. Udało mu się to w zupełności, tylko ponieważ wszystko, czego się dotknął, stawało się czarnem, tedy i człowiek jego przybrał ten sam kolor. Na ten widok mistrz szatan postanowił go umyć i wrzucił do Jordanu; ale wody rzeki rozstąpiły się niezwołownie, tak, iż tylko dłoń i podeszwy owego człowieka zdążyły się zamoczyć, co tłómaczy nieco jaśniejszą ich barwę. Rozgniewany tem niepowodzeniem szatan, uderzył swego człowieka pięścią w nos tak silnie, że mu go zupełnie spłaszczył. Nieszczęśliwy błagał o łaskę, a szatan widząc, iż postąpił niesprawiedliwie, obdarzył go piekielną pieszczotą i pogładził mu ręką włosy. Dłoń szatana wszakże była tak gorąca, że natychmiast wywołała ten sam skutek, co rozpalone żelazo, i zakędzierzawiła włosy. Ztąd różnica między białymi a murzynami. Później Bóg ulitował się nad murzynami i dał im przynajmniej serce uczciwe.

Kalendarz świecki i kościelny.

Sroda, dn. 18. Grudnia: św. Gracyana.
Czwartek, dn. 19. Grudnia: św. Nemezyusza.
Piątek, dn. 20. Grudnia: św. Pelagii P.

Z poezji polskiej.

Nieznębieni.

Według psal. Dawida: „Super flumina Babylonis“
napisał J. Kościelski.

Synowie rzekli Edon:
Zadławić trzeba ten naród;
Niech w progu każdego domu
Życia wypłeni się zaród.

Wyniszczcie lud ten w posiadach,
A ziemię jego spustoszczcie
Tak, aby na jego śladach
Wzrastał oset przy oście:

A żeby nie miał gdzie stąpić
Śród zniszczonego manowca,
Aby mu można poskapać
Na własnej ziemi grobowca!

A my się Panu korzyli
I ufaliśmy mu zawsze;
Czyli ciemięży nas, czyli
Okazał lica łaskawsze.

Bo wiemy, że nasze domy,
Ze nasze łany i pola
To jest dobytek znikomy,
I Boża nad nim jest wola.

A więc nas to nie przestrasza,
Ze wróg go kraje na ćwierci
Bo słowo nasze, pieśń nasza
Chroni nas wiecznie od śmierci.

Więc ponne, ponne zabiegi;
To, co wiecysztem nie ginie
Walczących całe szeregi
Upadną w jednej godzinie.

Niebiosa w jednej się nocy
Nad całym ludem zasepia,
Lecz całe wieki przemocą
Na jednej pieśni się stępie!

Jarmarki

odbędzie się w najbliższym czasie w następujących miejscowościach:
w dniu 18 Grudnia w Król. Hucie; w dn. 19 Grudnia w Błażu; w dn. 23 Grudnia w Bieruniu; w dn. 24 Grudnia w Opolu.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 12 Grudnia 1889.

| | |
|------------------------------------|------------------|
| Pszonica za 100 kilo (2 centnary) | 18,60—19,20 Mrk. |
| Żyto (reż) | 17,20—17,75 " |
| Jęczmień | 15,00—16,80 " |
| Owies | 16,60—16,20 " |
| Kartofle za 50 kilo (1 centnar) | 1,30—1,50 " |
| Mięso za 1 funt | 1,00—1,20 " |
| Jajka za 1 miedel (15 sztuk) | 0,80—0,90 " |
| Słoma prosta długa za kopy | 86,00—00,00 " |
| Słano łazne za 50 kilo (1 centnar) | 3,50—4,00 " |

| | |
|---------------------------|-----------|
| Za austriacki reński plac | 1 71 Mrk. |
| Za rosyjski rubel plac | 2,20 Mrk. |
| Za francuski frank plac | 6 31 Mrk. |

Za ogłoszenia i reklamy Redakcja nie odpowiada.

Za tak liczne dowody współczucia z przyczyną śmierci naszego kochanego ojca

Maurycego Zernika,

składa niniejszem serdeczne podziękowanie
Racibórz, dnia 17. Grudnia 1889
W smutku pogrążona
familia.

Ktokolwiek ma jakie żądanie do zmarłego pana
Maurycego Zernika, zechce rachunek swój aż do dnia
1. Stycznia 1890 roku na ręce moje łaskawie przelać.

Racibórz, dnia 17. Grudnia 1889.

Z p.:

Julian Zernik.

FABRYKA

likieru, araku i żytniówki

Maks. Herzberga

w Raciborzu na Brónkach w domu p. Lustiga
poleca:

podwójne i pojedyncze likiery, rummy, araki i koniaki w rozmaitych gatunkach a po najniższych cenach. Szklanka groku po 10 fen., piwo pojedyncze i bawarskie, wszystko w bardzo dobrym towarze.

Proszę o poparcie mojego przedsiębiorstwa.

Niżej podpisani właściciele składów kolonialnych postanowili zaprzestać rozdawania wszelkich podarunków na gwiazdkę (dzieciatko) lub na Nowy Rok — nie trzymający się ściśle powyższego postanowienia, każdorazowe przestępstwo winien zapłacić kary kasy ubogich.

Robert Benke.
Wł. A. Babin. J. Boss.
J. Franke. M. Freund.
Generich. A. Hodurek. R. Jurtzik.
Rudolf Knopfler. Franciszek Kremser. R. A. Krause.
J. Kachel. A. Kublik. G. E. Kaul. E. Lustig.
F. Mandowsky. Franciszek Nietsch. W. Nossek.
Karól Pytlík. Angustyn Psotta. Franciszek Reichel.
J. Rakoczy. S. Rechnitz. F. Samoje. J. Sobawa.
J. Schimitzek. A. Schmieszek. S. Weissenberg.
J. Wechselmann. K. Warzecha. J. Zabka. Wiktor Dolezich. J. Hanslik. Hoschek. V. Kostka. Lipinsky. F. Mitschein. J. Psotta. Poplutz. J. Rudziok. R. Dobroschke. E. Hopfe. F. Keil. Nawrath. Schneider.

Baczność!

Chcąc w jaknajkrótszym czasie wyprzątnąć mój skład towarów zimowych, sprzedaję począwszy od dzisiejszego dnia paletoty zimowe, dobre sukienne ubiory i płaszcze, oraz jupki po niezwykle niskich cenach. Kto pragnie się o tem przekonać, niech skład mój odwiedzi.

Wielki skład ubiorów i płaszczyków dla dzieci.

Adolf Berger,

Racibórz, ul. Nowa, naprzeciwko Rynku masłanego.
Największy skład ubiorów męzkich.

Ważne dla cygarników!

Wszystkie gatunki tabaki do wyrabiania cygar, jako to: Sumatra 1 funt 1,50 Mk., tabaka z Palatynatu (Pfalzer) 60 fen., jako też wszystkie inne gatunki: Jawa, Domingo, Karmen, Ambalema, Brazylijska, Kuba, Hawanna są u mnie bardzo tanio do nabycia.

Fröhlich & Co.

ul. Pantleńska Nr. 14
w RACIBORZU.

Syn uczciwych rodziców, chcący się doskonale wyuczyć szewstwa, może się ustnie albo listownie zgłosić do

Piotra Adama,
mistrza szewskiego
w Górnych Hajdukach
(Ober-Hajduk)
przy Świętochłowicach.

Chłopiec,

mówiący po polsku i niemiecku, może się zgłosić na ucznia do mojej destylacji.

Maks. Böhm.
Racibórz, ul. Odrzańska.

W księgarni katolickiej

są do nabycia
oprawne **ELEMENTARZE**
(ślabikarze)

polskie z 500 obrazkami, w których się dzieci najlepiej czytać i pisać nauca; po 10 fen., z przesyłką 13 fen.

IGNACY ROSTEK.
Racibórz-Starawies.
(Ratibor - Altendorf).

Pamiętajmy o śpiewie polskim!

Bukiet pieśni światowych,

w którym się znajdują pieśni, dumki, arysy, krakowiaki, mazury, pieśni mifeone, pasterskie, obyczajowe, towarzyskie, myśliwskie, studenckie, weselne, żartobliwe, wyjątki z oper i t. d. jest do nabycia za 60 fen. (z przesyłką 70 fen.)

w ekspedycji
„Nowin Raciborskich“
na Starej wsi p. Raciborzem.

Skład kolonialny

jest do wynajęcia w wielkiej wsi kościelnej od 1-go Kwietnia 1890 roku.

Blizszych szczegółów udzieli
Ekspedycja „Nowin Raciborskich“

W Ekspedycji

„Nowin Raciborskich“ są do nabycia następujące Kalendarze:

Druzba 25 fen.
Orodownika 50 "
Katolika 50 "
Maryański 60 "
Poznański 50 "
przez pocztę trzeba dołączyć
10 fen. na porto.

Filotea,

Droga do życia pobożnego napisana przez św. Franciszka Salezego Biskupa, i Doktora Kościoła, kosztuje 1 mrk. z przesyłką 1,10 mrk. w Ekspedycji „Nowin Raciborskich“

Szpicie i łakocie

sprzedaje tanio
Richard Krause
Handel żelaza
w Raciborzu.

Polecam następującą dzieła:
GOSPODARZ,

nauka o rolnictwie przez Ignacego Lysakowskiego, zawierająca: 1) Rolnictwo, 2) Hodownictwo i choroby koni, bydła i owiec, 3) Ogrodnictwo, 4) Pszczelnictwo, 5) Rozmaitości gospodarskie. Cena opraw. i Mk 50 fen. (z przesyłką pocztową 1,70 Mk.)

GENOWEFA.
Historja bogata w nauki i poeciechy dla wszystkich niewinnie cierpiących, a mianowicie matek i dzieci. 50 fen. (z przesyłką 60 fen.)

Ignacy Rostek

wydawca „Nowin Raciborskich“
Starawies (Ratibor - Altendorf).

Księgarnia katolicka.